Nr. 4. Kraków, sobota 12 lutego 1910. Rocznik II.

MYŚL ROBOTNICZA

Prenumerata „Myśli Robotniczej“
wynosi:
w Austryi: rocznie kor. 5·—
„ półrocznie „ 2·50
„ kwartalnie „ 1·25
Za granicą:
w Niemczech: rocznie kor. 6·—
w innych państwach rocznie kor. 7·50.
Numer pojedyńczy kosztuje 20 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Prenumeratę oraz wszelką korespondencyę nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya i administracya
„Myśli Robotniczej“
Kraków, ul. św. Tomasza l. 37.
(Dom robotniczy).
Biura Redakcyi otwarte codziennie od godz. 11—12 przedpołudniem z wyjątkiem niedziel i świąt i od godz. 4—9 wieczorem.

Organ Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników z siedzibą w Krakowie.

Wychodzi co dwa tygodnie.

Wydawca Stanisław Zgórniak prezes P. Z. Z. Ch. R.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya „Myśli Robotniczej“ w godzinach urzędowych.

Cena ogłoszeń:

Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 h. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 30 h.
Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.

Redakcya rękopisów nie zwraca.
Nieopłaconych listów nie przyjmuje.
Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia.
Zmiana adresu 20 halerzy.

Robotnicy! jednajcie członków dla swojej organizacyi, żądajcie „Myśli Robotniczej“ w gospodach i restauracyach!

Sejm a robotnicy.

Już od połowy stycznia toczą się obrady sejmowe we Lwowie. Co my więc, jako robotnicy, o tym sejmie powiedzieć możemy?

Żyjemy w konstytucyjnem państwie, gdzie nie rozkaz i wola jednego człowieka rządzi całem państwem i wszystkimi poddanymi — jakim jest car w Rosyi, a sułtan w Turcyi. Ale choć na czele naszego austryackiego państwa stoi najwyższy monarcha, jednak nie wolno nadawać praw nowych i rozkazów dowolnych, nakładać obowiązków i ciężarów — zwłaszcza podatkowych bez zgody i zezwolenia swoich poddanych, którzy mają swoich przedstawicieli w dwóch ciałach prawodawczych, t. j. Radzie państwa i sejmach krajowych które cesarz co roku ma obowiązek zwoływać. Wszyscy obywatele mają prawo mieć udział w ustanawianiu praw państwowych czy krajowych, mają prawo kontroli nad rządem. I gdyby te prawa cesarz chciał złamać, jego poddani mają wszelkie prawo wypowiedzieć posłuszeństwo. I w tem to znaczeniu państwo nasze jest »konstytucyjnem«, ograniczające władzę monarchy parlamentem i sejmem.

Na mocy patentu lutowege z 1861 i dodanych ordynacyi wyborczych sejmowych, kraj nasz Galicyi z W. Ks Krak. ma sejm własny, którego skład jest następujący: Liczy on 161 członków. czyli posłów, którzy są dwojakiego rodzaju: jedni nazywają się wirylni, drudzy wybrani. Wirylni posłowie zasiadają w sejmie na mocy urzędu swojego. Jest ich 12-stu. Są nimi: Trzej arcybiskupi lwowscy, dwaj biskupi przemyscy, biskupi tarnowski i krakowski. biskup grecki stanisławowski, rektorowie uniwersytetów lwowskiego i krakowskiego, rektor politechniki lwowskiej i prezes Akademii Umiejętności w Krakowie. Reszta członków 149 są wybieralni.

Proszę teraz uważać. Ci wybieralni posłowie sejmowi wybierani są przez obywateli, podzielonych na 4 kurye czyli stany: na kuryę większej własności, kuryę Izb handlowych, kuryę miast i 4-a gmin wiejskich.

I kurya I-a właścicieli dóbr, co płacą najmniej 200 koron podatku bezpośredniego rocznie wybiera 44 posłów, kurya 2-a handlowa 3-ch, 3-a miast 28 posłów, a 4-a gmin wiejskich 74 posłów. I tak dworscy dziedzice i mieszczanie, a właściwie teraz żydzi mają razem 75 posłów, a najliczniejsza klasa ludowa wiejska tylko 74!

A dalej. — Pierwszym warunkiem prawa głosowania do sejmu jest obywatelstwo austryackie. Ale czy myślicie, że każdy obywatel ma już prawo głosowania do sejmu? Bynajmniej. — Urodził się kto pankiem, lepiej je, wygodniej śpi, ten co ma tysiące, ten wart i godzien głosować na posła do sejmu. Bo tylko więksi właściciele ziemscy głosują wszyscy i mają prawo głosować bezpośrednio i wybierać posła sejmowego.

Ale inaczej jest z ludem. Ci pośledni, biedni, co w 3-ej lub 4-ej głosują kuryi z tych tylko co 500-tny wybiera i głosuje do sejmu na posła. Bo ustawa wyborcza mówi, że kurya 3-a i 4-a co 500 mieszkańców głosuje nie na posła, ale wybiera prawyborcę, a ten dopiero na posła głosuje.

Ale to jeszcze mało! Jest drugi także warunek prawa wyborczego, a tem jest „własnowolność“ tzn. że małoletni, marnotrawcy, waryaci głosować nie mogą. Ale nie wolno tylko chłopom i rzemieślnikom, bogatszym zaś wolno i za małoletnich głosują rodzice lub opiekunowie, za żony głosują mężowie lub ich pełnomocnicy — by we większej własności ani jeden głos nie przepadł.

A wreszcie dla ludu obywatelstwo nie jest miarą prawa wyborczego, ale tylko podatek. I określono, że tylko ten ma prawo głosowania, co najmniej 8 koron rocznie bezpośredniego płaci podatku. Inny zaś już nie jest uważany za obywatela kraju. Jest to już tłum ciemny, chmara nędznych ludzi, tak rozumuje ustawa wyborcza do sejmu, którzy niegodni są ujrzeć w sejmie oblicza marszałkowskiego i wysłać do sejmu przedstawiciela swojego. — Lud roboczy niema prawa wyborczego do sejmu wcale.

Tę krzyczącą niesprawiedliwość usunięto już przecież w ordynacyi wyborczej do Rady państwa. Sejm w szlacheckich jeszcze pozostaje rękach.

A więc jakże? To nas robotników sejm nic obchodzić nie może i nie powinien? O nie — choć sejm o nas robotnikach nie pamięta i widzieć nas nawet nie chce, my jednak nie powinniśmy przestawać dopominać się praw swoich. Dopominać się nie gwałtem — bo gwałtem by nas odparto i srodze ukarano, jak tego mieliśmy przykłady, gdy lud chciał przemocą pozbyć się wielkiej plagi naszego kraju jakimi są żydzi. — Ale dopominać nam się trzeba godnie i sprawiedliwie, dopominać się, by kraj nasz nietylko starał się o propinacye, o dobry wyrób wódek i piwa, ale zapytał się także, jaki jest los i położenie ludu roboczego. Czy nie jest ofiarą wyzysku fabrykantów, kapitalistów i żydów. Czy ma zabezpieczony kawałek do ust chleba — on sam, jego żona i jego dzieci gdy zachoruje, gdy pracować nie będzie zdolny, gdy osieroconą może zostawić swą żonę lub biedne dziatki swoje, gdy w kraju zarobku niema.

Wprawdzie uchwalono ustawę o zakładaniu bezpłatnych powiatowych biur pośrednictwa pracy. Ale stało się to dopiero wtedy, kiedy lud nasz biedny nacierpiał się, doznał niesprawiedliwości tyle, jak może nikt więcej, żeby na wołowej nie spisał skórze. A chodzi tu o te tysiące i tysiące wychodźców wiosennych naszych, co w Prusach, na Saksach i Danii lub Ameryce szuka rokrocznie zarobku i pracy. Do 300.000 robotników opuszcza co roku chatę swoją, opuszczonych, pozbawionych wszelkiej opieki i pomocy wydanych bezkarnie na łup i pastwę haniebnych ajentów i wyzyskiwaczy. I dopiero kiedy nahandlowano się tym ludem nie mało — dopiero po tysiącznych i tysiącznych bólach i cierpieniach powstały po powiatach biura, co robotnikiem zająć się mają i położyć przecież kres krzyczącej krzywdzie ludu. Lecz te biura służą raczej dworom niż robotnikom.

Sejm nasz nie zajmuje się robotnikami wcale. Wyszły ustawy o włościach rentowych, komasacyi, regulacyi rzek, słychać o ustawie poprawy pastwisk, dostały milionewą subwencyę kasy Raiffeisena, tysiączne zapomogi rolnicze towarzystwa, tylko o robotniczej sprawie nie słychać w sejmie nic. Dlatego też w interesie robotników leży, by walczyć o zmianę ordynacyi wyborczej do sejmu, jak najenergiczniej, żądając powszechnego i równego prawa wyborczego, bo dopiero wtedy, gdy robotnicy będą w sejmie mieli głos, będzie miał kto upomnieć się o nich.

A. M.

Robotnik wobec narodowości.

Otrzymujemy następujące uwagi:

Agitatorzy z obozu socyalno-demokratycznego głoszą stale hasła — proletaryusze wszystkich krajów i narodów łączcie się. W sprawach ogólno-robotniczych nie może być Polaków, Niemców, Włochów i t. d. lecz są tylko robotnicy, którzy bez względu na narodowość dążyć powinni do polepszenia swej doli, do zwycięstwa proletaryatu.

Tak mniej więcej brzmią przemówienia czerwonych wyznawców idei socyalistycznej.

Na pierwszy rzut oka zdaje się, że nie możnaby nic zarzucić tego rodzaju wywodom ale badając rzecz głębiej, przekonujemy się, że teorya o międzynarodowej solidarności tak, jak ją socyaliści pojmują, jest błędna. Oni bowiem wszystkich robotników chcą mieć pod jednym sztandarem, na którym widnieje napis: Śmierć posiadającym, niech żyje międzynarodowy proletaryat. Oni chcieliby, by robotnik przestał być Polakiem, Czechem i t. d. a stał się częścią składową jednego wielkiego obozu, w którym hasła narodowości nie mają znaczenia. Do tego dążą socyaliści, a przynajmniej „nasi“ socyaliści. Bo kto zna ruch robotniczy w innych krajach, przyznaje, że tam robotnicy są najpierw Niemcami, Włochami i t. d. a potem dopiero socyalistami. Nasi natomiast socyaliści w rzeczywistości wstydzą się swej narodowości, a przyznają się do niej tylko wtedy, gdy im chodzi o jakiś cel partyjny. W takich wypadkach i p. Daszyński potrafi zaśpiewać na nutę patryotyczną.

Że szeregowanie wszystkich robotników w jedną organizacyę międzynarodową jest szkodliwe, dowodem tego choćby nasi „polscy“ socyaliści, którzy hołdując zasadzie międzynarodowej solidarności robotniczej, poszli w służbę żydów i Niemców — z wolnych robotników stali się parobkami żydowskimi i niemieckimi.

Czy jednak przez to, co powiedzieliśmy powyżej, nie uznajemy potrzeby międzynarodowej solidarności robotniczej?

Przeciwnie, my ją uznajemy. Ale my dążymy innemi drogami do jej uskutecznienia. My twierdzimy tak: Robotnicy każdego narodu powinni łączyć się w związki robotnicze, ale takie, w których narodowość jest w całej pełni uznawana, w których ona stanowi jedną z głównych podstaw organizacyi. Te związki powinny się łączyć z sobą w wypadkach, gdzie chodzi o ogólne dobro robotnika. Wtedy bowiem tylko robotnik polski, czy ruski, czy niemiecki będą sobie równymi, a nie staną się pastwą robotniczych organizacyi innych narodów. To jest jeden wzgląd, który przemawia na korzyść narodowych organizacyi. Dlatego też musimy zwalczać zachłanność organizacyi niemieckich, choćby i chrześcijańskich, które wciągają w swoje szeregi robotników polskich, by przed światem powiedzieć: Patrzcie, jak potężni jesteśmy.

Drugi wzgląd — przemawiający za organizacyami narodowemi — to przynależność robotnika do danej narodowości. Robotnik jest dzisiaj obywatelem i żywym członkiem danego społeczeństwa. Na nim cięży również obowiązek dbania o dobrobyt tego społeczeństwa, tak materyalny, jak moralny. Robotnik polski, składający swój krwawo zapracowany grosz do kas organizacyi niemieckich — nie może się uważać za Polaka, nie może być dobrym członkiem swego własnego społeczeństwa, on szkodzi swemu narodowi, staje się jego zdrajcą. Często bowiem Niemiec choćby i socyalista, za pieniądze polskiego robotnika gnębi nasz naród, a posłowie niemieccy socyalistyczni zasadniczo do spraw polskich odnoszą się nieprzychylnie. Robotnik, zarabiający pieniądze na swojej ziemi — powinien je też tu zostawić. Inaczej jest szkodnikiem.

Trzeci wzgląd — to właściwość i cechy poszczególnych narodów. Inne są pojęcia i zapatrywania robotnika polskiego, inne niemieckiego, włoskiego i t. d. Różne też są drogi do organizowania robotników różnych narodowości. Idea międzynarodowa nie przemawia do robotnika, bo on czuje i rozumie, że bliższa koszula ciała niż suknia.

Inne względy, mniejszej wagi pomijamy, bo sądzimy, że już trzy wymienione wystarczają, by wskazać robotnikowi, gdzie ma należeć, by przekonać go, że hasło „Swój do swego“ nietylko w przemyśle i handlu, ale i w życiu organizacyjnem znajduje zastosowanie.

Poczucie wewnętrzne pracy a młodzież pracująca.

Zaniedbanie kształcenia duszy młodego rękodzielnika lub młodocianego robotnika doprowadziło do tego, że najgłębsze źródła siły duchowej dające energię do pracy, zostały zamknięte i przestały płynąć, to też młodzież pracuje dziś li tylko przez ambicyę, przez ślepy obowiązek, z obawy kary i ze wstydu lub co najlepsze dla kawałka chleba. Nie zdaje sobie sprawy nieraz zupełnie dzisiejszy uczeń rękodzielniczy, czemu od niego wymagają pracy, dlaczego właściwie sam sobie powinien ją nakazać i dlaczego ma być sumiennym tam zwłaszcza, gdzie zewnętrzna nagroda, nadzór lub interes osobisty nie mogą mieć żadnego na niego wpływu.

Poczucie wewnętrzne zamiłowania pracy, to prawdziwe źródło silnej woli i ducha, u dzisiejszej młodzieży pracującej niemal wyschło, dlatego to zaniedbanie pracy z pobudek wewnętrznych wielce się mści nietylko na samych charakterach młodzieży pracującej, ale przedewszystkiem na samej pracy zawodowej stanu rękodzielniczego i robotniczego.

Stąd nie dziw, że taki wielki procent młodzieży pracującej w obecnych czasach nie rozumi znaczenia pracy i nie kocha pracy. Stąd większa część lenistwa i tak zwanej »pracy dla oka majstra« po pracowniach i fabrykach spowodowaną jest właśnie przez to zaniedbanie wewnętrznego poczucia godności i znaczenia pracy. Jakie stąd szkody wypływają nietylko dla jednostek, ale wprost dla całego stanu rękodzielniczego i robotniczego a nawet społeczeństwa całego, nie potrzeba zastanawiać się. Nie mówimy, by to jedyną było przyczyną, ale też nie wątpimy, że lwią częścią przyczynia się do tego, że u nas w tym stanie rękodzielniczym i robotniczym tylu fuszerów, tylu niepunktualnych w pracy, tylu partaczy, że polski młody rękodzielnik tak bogato utalentowany nie tylko że nie udoskonala swych zdolności zawodowych, ale wprost dla braku solidnej pracy je zatraca, że wskutek tego całe szeregi robotników fachowo wykształconych muszą sprowadzać z zagranicy, z Wiednia i t. p.

Otóż gwałtowna jest potrzeba, by u nas zabrać się do wyrobienia tego wewnętrznego poczucia zamiłowania pracy w uczniach rękodzielniczych i młodocianych robotnikach. Dlaczego? Bo bez tego wewnętrznego poczucia godności pracy trudno marzyć, by praca dla młodego stała się czynnikiem twórczym dobrobytu i zdrowia ducha.

Bywają zajęcia, które przez swą istotę i treść wzbudzają najżywsze zainteresowanie w wewnętrznej stronie natury ludzkiej. Ale nie można tego powiedzieć o większości prac, które zmuszeni jesteśmy wykonywać. A zresztą w najbardziej zajmującej pracy znajdują się części mniej powabne. Dlatego w terminatorze trzeba koniecznie umieć zainteresować duchową jego osobowość, nawet wtedy, gdy zajęcie nie posiada żadnego powabu, trzeba umieć mu pokazać, jak wielkie zdobycze dla duszy i zawodu osiągnąć może właśnie wypełniając pracę z poczucia wewnętrznego, trzeba punkt ciężkości z samego rodzaju pracy przenieść na młodego pracującego w pracy zewnętrznej i czysto mechanicznej na wewnętrzny wpływ, który owa praca na niego wywiera, potrzeba jasno przedstawić, jak nadzwyczaj kształcące dla ducha i zawodu jest przezwyciężanie siebie samego, sumienność i staranność w najdrobniejszych rzeczach.

W ten sposób wychowując młodzież rękodzielniczą i robotniczą przywróciwszy łącznik pomiędzy duszą ludzką młodzieńczą a pracą, w ten sposób zdobędziemy dla dokładnego wykonania pracy najgłębsze i najsilniejsze czynniki duszy, jakimi są: a) dążenie do pokonywania w sobie rozmaitych namiętności, b) dążenie do wytrwałości w pracy, c) do doskonałości pracy.

Lecz dziś u nas nikt nie myśli o tem, nawet te czynniki, którym przecież powinno zależeć na podniesieniu przemysłu krajowego i pomnożeniu liczby fachowo wykształconych. Dziś po pracowniach, szkołach zawodowych i fabrykach w pracy góruje przeważnie ślepy i zewnętrzny przymus, interes osobisty, kij, przekleństwo, ustawiczne gdyranie na ucznia i t. p. to są motory nie tylko niedostateczne do doskonałego wykonania pracy, ale wprost

---

EUGENIUSZ WIATROWSKI.

Lew kopalniany.

OBRAZEK OBYCZAJOWY.

Już dawno wonne kwiecie pokryło olbrzymie obszary stepowe, tworząc wspaniały różnokolorowy dywan, już upały poczęły dotkliwie dokuczać, a w kopalni „Aleksander“, w Zagłębiu Donieckiem, praca trwała jeszcze na dwie partje, dzienną i nocną.

Otrzymano dostawę węgla dla floty czarnomorskiej.

Domki górnicze, zwane „bałaganami“, opustoszałe zwykle w porze letniej, były w tym roku wszystkie zamieszkałe przez górników. Wieczorami rozlegały się przed nimi, śpiewane chórem, rzewne dumki ukraińskie, których echo płynęło hen daleko po stepie. W stepie dokoła rozbrzmiewały skoczne lub rzewne tony harmonijek.

W bałaganie stojącym przy samej kopalni, w obszernej wybielonej izbie, krzątała się staruszka o dobrodusznym wyrazie twarzy, nalewając wódkę z dużych ćwierćwiadrowych butli do małych butelek, które ustawiała w pustym kącie izby. Pod oknem, przy stole, siedział zadumany dwudziestoczteroletni mężczyzna o niezwykle tęgich barach, wielkich, bystrych oczach niebieskich i płowych, krótko strzyżonych włosach, gęsto rozsianych na olbrzymiej głowie.

— Wódki mi dajcie — rzekł ocknąwszy się z zadumy.

Staruszka chwyciła jedną ze stojących na ziemi butelek i postawiła na stole, następnie przyniosła szklankę i surowe ogórki. Gdy wychylił pierwszą szklanicę i zakąsił ogórkiem, stanęła przed nim ze skrzyżowanemi rękami i, wzdychając, poczęła kiwać głową.

— Oj! Wańka, gołąbku mój, synu kochany, narobił ty mnie starej biedy, żeś ty dał tę podpiskę zarządowi kopalni, tož ty życie swoje zupełnie zaprzedał. Toż przy takiej robocie lada dzień zabić cię może, a ty im podpisał, że zrzekasz się dobrowolnie wynagrodzenia za swoje życie. Nikt z górników nie chciał się podjąć tej niebezpiecznej pracy, a tyś się zgodził i darmo życie poświęcił.

— Nie chcieli, bo się bali, ale ja nie tchórz. Podpiskę trza było dać, bo inaczej nie puściłby mnie na stare filary do roboty. Zresztą mnie nie zabije w kopalni, nie śmie zabić, bom ja nie tchórz!

— Ale jakby cię zabiło sokole, ja biedna musiałabym iść z torbami żebrać. Z samego potajemnego handlu wódką nie wyżyjesz. Akcyźnika opłać, urzędnika opłać, to i co się zostanie?

Nagle usłyszano straszny hałas jaki powstał przed sąsiednimi bałaganami. Wańka zerwał się na równe nogi, nadsłuchując, a staruszka szybko wybiegła przed sień. Po chwili wpadła do izby zadyszana:

— Orłowcy biją Czernihowców! Nie chodź, sokole, bo jeszcze kogo okaleczysz i znów będą skargi.

— Naszych biją te zbóje! — zaryczał Wańka i wybiegł z chaty, jak szalony.

Przed jednym z bałaganów rozgrywała się straszna scena. Kilkudziesięciu górników walczyło między sobą na pięści i kije, kalecząc się wzajemnie, a walce tej towarzyszył przeraźliwy pisk kilku bab, załamujących ręce i klątwy walczących.

— Wańka, „lew kopalniany“, biegnie! — ktoś krzyknął.

Tchórzliwsi poczęli pierzchać i kryć się w bałaganach, więcej zapalczywi walczyli dalej.

Wańka ryknął i wskoczył wśród walczących z pianą na ustach, rozwartemi nozdrzami i puścił w ruch muskularne, olbrzymie swe ręce. Za każdym zamachem padał ktoś na ziemię nieprzytomny, z rozbitym nosem lub wybitymi zębami, zalewając się krwią. Za chwilę nie było już walczących, tylko Wańka, rycząc jak lew, dopędzał uciekających i powalał na ziemię uderzeniem pięści.

Dokonawszy pogromu, powracał z dumnie podniesioną głową.

W izbie staruszka spotkała z miną zadowolenia.

gangrynujące naszą młodzież pracującą. W wychowaniu młodzieży potrzeba motywów wypływających z wnętrza jego osobliwości, z wnętrza godności samejże pracy czy ona jest przyjemną czy nieprzyjemną. Na ten czynnik wewnętrzny pracy powinni na pierwszem miejscu kierownicy pracowni i fabryk z całym naciskiem i zrozumieniem sprawy zwrócić uwagę i w praktykę wprowadzić. Również rodzice, szkoły zawodowe i wieczorne, wszelkiego rodzaju bursy, patronaże, stowarzyszenia, a zwłaszcza wysoce do tego wyrobienia wewnętrznego poczucia pracy mogą się przyczynić Związki, w których jest samorząd umiejętnie zaprowadzony.

Trzeba koniecznie wciąż przypominać i wpajać w umysły młodych i ich wolę zagrzewać przez podawanie im ustawicznie, spokojnie, bez krzyków i bicia tych płodnych motywów pracy i że praca, którą Bóg przeznaczył ludziom, jest czynnikiem twórczym tak potęgi duchowej człowieka jak wielkiej kultury i dobrobytu, a przeciwnie próżniactwo, kiedy opanuje młodego, niszczy w nim człowieka i staje się siedliskiem zarazy. Człowiek taki nie powinien mieć miejsca na świecie, podlegającym prawu pracy i solidarności, że próżniak opada z drzewa ludzkości, jako liść suchy.

Tłumaczmy od zarania młodym, że praca to nie jest tylko środkiem dostarczania sobie niezbędnych potrzeb materyalnych, przyjemności i zbytku, że praca nie jest tylko czynnikiem sprzedajnym którym się frymarczy tylko za pieniądze, ale że jest wprost danem od Boga źródłem szczęścia, oswobodzicielką z nędzy materyalnej i niewoli moralnej, dawczynią pokoju i pocieszycielką w pielgrzymce na ziemi. *M. K.*

Ochrona robotnic w Niemczech.

Od dość dawnego już czasu toczą się w ciałach prawodawczych Rzeszy niemieckiej, w parlamencie i Radzie związkowej, rozprawy nad ulepszeniem obowiązującej do tego czasu ustawy przemysłowej. Zmiany te niezupełnie dotąd stały się prawomocnemi; nad wielką ich częścią obraduje jeszcze Rada związkowa.

Taż niemiecka Rada związkowa zgodziła się przecież już na kilka ważnych uchwał parlamentarnych, dotyczących ochrony robotnic fabrycznych. A tem samem obowiązują nowe przepisy, odnoszące się do tej części ustawy przemysłowej jako prawo od dnia 1 stycznia 1910 r.

Ze względu na ich ważność dla całego stanu robotniczego, podajemy je pokrótce naszym czytelnikom do wiadomości.

Nasamprzód jednak trzeba nam wiedzieć, co znaczy w myśl ustawy niemieckiej pojęcie „fabryka". Otóż jako „fabrykę" uważa prawo każde przedsiębiorstwo, które z reguły zatrudnia conajmniej **10** robotników. Stąd jasną jest rzeczą, iż ustawa ze swemi zmianami odnosi się nietylko do tych przedsiębiorstw, które zwyczajnie nazywamy fabrykami, lecz także do mniejszych przedsiębiorstw przemysłowych.

Nadto zastosowywane być winny przepisy ochronne ustawy przemysłowej, dotyczące zatrudniania dzieci, robotników młodocianych oraz robotnic, do wszystkich warsztatów, w których pracuje się przy pomocy maszyn parowych, elektrycznych i t. p., do hut, placów budowlanych, pracowni cygar i papierosów — choćby w nich nie pracowało 10 robotników. W cegielniach zaś oraz przedsiębiorstwach górniczych obowiązują ponad powierzchnią ziemi przepisy te, jeśli zatrudnionych w nich bywa z reguły 5 robotników. Pozatem wolno Radzie związkowej rozprzestrzenić te przepisy ustawy ochronnej także na inne przedsiębiorstwa, jeśliby tego okazała się potrzeba.

Przystąpmy do przejrzenia samych przepisów ustawy, dotyczących ochrony kobiet pracujących.

Nasamprzód zaprowadzają przepisy świeżo wydane w zakazie pracy nocnej dla kobiet tę zmianę, że przedłużają spoczynek nocny pracownic o godzinę. Nie wolno odtąd w fabrycznych przedsiębiorstwach i t. p. zatrudniać kobiet w godzinach pomiędzy 8 wieczorem a 6 rano, (dawniej pomiędzy $8^1/_2$ wiecz. a $5^1/_2$ rano); w soboty zaś i dni przedświąteczne zakazuje się pracy kobiet już od godziny 5 wiecz., (dotąd od $5^1/_2$).

Dzionka robotnic nie powinna przekraczać **10** godzin. W przededni świąt i niedziel wolno pracownice fabryczne zatrudniać nawet tylko 8 godzin, (dotąd 10). Wyjątek stanowią tylko te dni, w które w przedsiębiorstwie nagromadziło się dużo pracy tak, że jej w godzinach przepisanych podołać nie można. W takich wypadkach wolno zatrudniać robotnice 12 godzin, aż do godziny 9 wieczorem — lecz tylko te, które już skończyły 16 rok życia i tylko za osobnym wnioskiem pracodawcy, a to razem przez 40 dni w roku. Nadto wolno wyjątkowo w soboty i we wilie świąt zatrudniać aż do godziny 8 wiecz., pracownice, które skończyły 16 rok życia, jeżeli nie uczęszczają do szkoły uzupełniającej lub nie prowadzą własnego czy też obcego gospodarstwa. Zato winny takie robotnice dzień następny zupełnie mieć wolny.

Robotnicom znajdującym się w stanie błogosławionym, zakazują nowe przepisy prawne pracy fabrycznej całkiem przez przeciąg 8 tygodni. Do zatrudnienia wolno im wracać dopiero wtenczas, gdy udowodnią, że od dnia połogu upłynęło 6 tygodni. Dotychczas wolno było położnice przyjmować z powrotem do pracy już w 4 tygodnie po połogu, jeśli zgodził się na to lekarz.

Ważną i doniosłą zmianę w dotychczasowych przepisach ustawy przemysłowej zaprowadza przepis zakazujący oddawania pracy do wykończenia w domu. Dotychczasowe rozporządzenia prawa dotyczące 11-godzinnej dzionki dla kobiet pracujących, obchodzić można było w ten sposób, że oddawało się pracownicom niewykończoną robotę do domu. Zagrodzono temu szkodliwemu wyzyskiwaniu siły roboczej kobiet wyżej wymienionym nowym zakazem, który rozporządza, co następuje:

1. Pracodawcom zakazuje się wydawać robotnicom (a także robotnikom młodocianym), zatrudnionym w ich przedsiębiorstwie fabrycznem, prace do wykonywania czy wykończenia poza przedsiębiorstwem w te dni, w które pracowały w niem tyle godzin, na ile przepisy prawne zezwalają.

2. Na niedziele i święta prac takich wogóle do wykonania polecać nie wolno.

3. Jeżeli zaś robotnice pracowały jakiego dnia w przedsiębiorstwie czas krótszy niż dozwolony, wolno im dać do domu tylko tyle pracy, ile przeciętna robotnica (lub też robotnik niżej lat 16) przypuszczalnie w reszcie czasu prawem do pracy w przedsiębiorstwie dozwolonego tam wykonaćby zdołała.

4. Gdyby w jakiemkolwiek przedsiębiorstwie fabrycznem udowodniono wykroczenia przeciw tym przepisom, może władza policyjna po wysłuchaniu odnośnego urzędnika inspekcyi przemysłowej oraz gdzie już istnieją, urzędnika wydziałów robotniczych prawo to pracodawcom ograniczyć lub od wypełnienia pewnych warunków uzależnić.

Tyle nowe przepisy prawne.

Jasną jest rzeczą, iż do czuwania nad tem, by przepisy te w całej rozciągłości sumiennie zastosowywane były we wszystkich przed-

---

— Synku, gołąbku mój, nie darmo boją się ciebie wszyscy i nazywają lwem kopalnianym; zadałeś im dobrego pieprzu, nie będą te zbóje więcej na naszych „ziemlaków" napadać.

Wańka uśmiechnął się zadowolony, wypił duszkiem pełną szklankę wódki i począł przebierać się w ubranie robocze.

— Idę na noc do roboty, wybijać podpory na starych filarach. Aż na duszy lżej — rzekł, głaszcząc się po wypukłych piersiach — żem pogromił tych synów orłowskich i do pracy zaraz chęć przyszła.

Przywdział na siebie niebieską koszulę, przepasał pasem, za który zatknął wyostrzony topór i chwyciwszy lampkę górniczą w rękę, ruszył ku szybowi.

Staruszka spoglądała za nim z zadowoleniem i z obawą jednocześnie o jego życie.

— Zuch mój syneczek — szeptała — jak nic piętnaście karbowanych zarobi przez noc, byle tylko jakie nieszczęście go nie spotkało.

Wańka przecisnął się przez tłum na windę i zjechał do kopalni.

Kopalnia odczuwała brak budulcu, którego zdwojona praca górników wymagała bardzo dużo, postanowiono więc wydobywać go z wybranych filarów węglowych, grożących zawaleniem w każdej chwili. Jeden tylko Wańka zgodził się za dobrą zapłatę od sztuki, na tę niebezpieczną pracę.

Ponure wnętrze filaru siało postrach i grozę. Sufit od czasu od czasu mruczał złowrogo, ściany wydawały trzask i wycie. Wśród gęsto ustawionych podpór, podtrzymujących sufit, niektóre pod ciężarem zgięły się pałąkowato.

Wańka przeszedł przez filar wzdłuż i wszerz, badając podpory, zawiesił lampkę przy wyjściu, poczem chwycił za topór i zaczął wybijać podpory.

Nasiąkłe wilgocią kloce padały jeden za drugim, za każdem uderzeniem topora. Wańka chwytał je i wyrzucał na pochylnię. Za każdym runięciem kloca, Wańka wpadał w coraz większy zapał, oczy jego poczęły nabierać niezwykłego blasku, muskuły na twarzy drgały kurczowo.

Wpadł wreszcie w furyę.

Rzuciwszy topór, zacisnął olbrzymie swe pięści i począł niemi uderzać w ciężkie podpory. Walił w nie jak młotem i momentalnie wytrącał z podstaw. Nie słyszał złowrogiego pomruku sufitu, nie zwracał uwagi na trzask i wycie ścian.

Był straszny.

Na śmierć i życie wypowiedział walkę podporom.

Rano na kopalni poczęto zazdrościć Wańce, że w ciągu jednej nocy zarobił tyle, co inni zarabiają w przeciągu miesiąca. W orłowcach, którzy zaprzysięgli Wańce zemstę, wzbudziło to tem większą nienawiść. Postanowiono raz z nim skończyć.

Był to dzień dorocznego górniczego święta. Górnicy wczesnym rankiem wyruszyli w step, użyć świeżego powietrza, i pili i tańczyli na zabój. Wańka zaproszony przez górników z sąsiedniej kopalni pił do upadłego, podniecany jeszcze przez „ziemlaków". Orłowcy zaś cały czas spoglądali na niego z podełba, zgrzytając zębami, lecz zaproszeni również na ucztę, pili razem z Wańką

Późnym dopiero wieczorem powracał Wańka przez ciemny step do domu. Nogi poczęły mu odmawiać posłuszeństwa, głowa ciężyła, oczy się zamykały same.

Gdy znalazł się zdala od budynków, uczuł silne uderzenie w głowę i padł bez zmysłów.

Orłowcy, którzy czatowali na Wańkę gdy będzie powracał, rzucili się teraz na niego i wywarli straszną zemstę, bijąc okropnie kijami.

Nazajutrz rano znaleziono Wańkę leżącego w stepie nieprzytomnego, broczącego krwią i tak zeszpeconego, że poznano go po szerokich barach.

Staruszkę, matkę jego, ogarnęła wściekła rozpacz. Chciała się jak lwica rzucić na orłowców, to znów poczęła zawodzić i żalić się.

— Nie zabiła go kopalnia, mego gołąbka, to zabili go ci zbóje orłowscy.

Wańka od czasu do czasu dawał oznaki życia, więc odwieziono go do szpitala, w którym staruszka spędzała więcej czasu przy łożu ciężko chorego Wańki, niż w domu.

siębiorstwach fabrycznych, w pierwszym rzędzie powołane są same robotnice, a nadto ich mężowie oraz ojcowie.

Galerya złodziei socyalistycznych.

Ulubionym tematem artykułów w gazetach socyalistycznych i przemówień referentów na zebraniach i wiecach „czerwonych“ są nadużycia innych, mniejsza o to prawdziwe, czy nieprawdziwe. Jeżeli w jakiej instytucyi niesocyalistycznej zdarzy się niekiedy wypadek nieuczciwości funkcyonaryusza — pierwsi socyalni demokraci rzucają się jak kruki na żer, rozdrapując cześć niewinnych często osób. Gdyby zaś kradzież jakaś, czego nie daj Boże, popełnioną została w organizacyi chrześcijańskich robotników — wtenczas pismaki socyalistyczne całe stronice swych gazet wypełniliby napaściami na wszystkich i wszystko, co z tą organizacyą miało bliższy stosunek. Wszak »gałgany« socyalistyczne aż we Włoszech szukają często »nadużyć« księży, żeby tylko mogli na duchowieństwo całe napadać i dobre jego imię szarpać. Jednem słowem socyalni demokraci zawsze występują w roli sędziów moralności innych...

Tymczasem fakty dowodzą, że może nigdzie demoralizacya tak daleko się nie posunęła, jak właśnie między zwolennikami „Czerwonego Sztandaru“, w żadnem innem stronnictwie niema tylu zdemoralizowanych do szpiku kości osobników, żadna też partya na świecie nie wychowuje takiej kolosalnej liczby złodziei i różnego rodzaju zbrodniarzy, ile ich wydaje socyalna demokracya.

Szczególnie rzemiosło złodziejskie kwitnie i rozwija się wśród zorganizowanych „towarzyszy“ wspaniale. Na udowodnienie tego zamieszczamy poniżej spis, chociaż niestety niezupełny, złodziei socyalistycznych, którzy popełnili kradzieże w organizacyach socyalistycznych w roku ubiegłym.

Oto spis tych niegodziwców:

(W nawiasie podajemy skradzioną kwotę i długość więzienia).

Harrer (65 kor.), Iseppe (800 kor.), Kiesewetter (720 marek, 4 miesiące), Ludwik Polgar (160 kor.), Schögel, Schubert (3000 kor.), Steiner (295 kor.), Uranschek (666·24 kor., 6 mies.), Wabra (816 kor.), Józef Bellagh, tapicer, Budapeszt (1500 kor.), Bergbahn, kasyer partyjny, Gdańsk; Poseł na sejm, Denner, Kasa chorych, Walterhausen (3.200 m.), radny miejski Jerzy Dobler, robotnik dzienny, Monachium (1970 m.), Fürholz, Solothurn (4000 fr.), Gräger, piwowar, Mainz (2142 m.), 6 mies), Grassinger, robotnik portowy, Mannheim (1.100 m., 5 i pół mies,), Fritz Grützmacher, szklarz, Liebau (569 mar., 9 mies.), Heider, robotnik drzewny, Lignica (625 m.), Kablau, robotnik portowy, Memel (760 m., 14 mies.), Kassube, robotnik drzewny, Szczucin (9 mies.), Kässner, tkacz, Landshut (700 marek, 3 mies.), Emil Kelbetz, malarz, Graz (285·96 kor., 7 mies.); Kilian, Karlsbad; Ignacy Klein, szlifierz dyamentów, Aschaffenburg (2 mies.), Kniepen, murarz, Geresheim (1.000 m.), König, miejscowa kasa chorych, Rixdorf (60 tysięcy marek), Kraup, robotnik fabryczny, Galle; Norbert Krenn, murarz, Boitsberg (125 kor.), Kroszwald, tkacz, Reichenau (800 m.), Kudrnac, kasa Raiffeisena, Rokydnik; Józef Kappelwieser, kolejarz, Meran (200 kor., 1 mies.), Alois Kuss, górnik, Bruch (130 kor.), Lerch, Landskron (600 kor.), Gustaw Lück, Kasa choryc., Dislaken (530 m.), Józef Lux, Friedeberg (50 kor.), Mahler, pomocnik drukarski, Graz; Karol Minke, Offenbach (500 mar.), Ryszard Noack, kamieniarz, Wurzen (1479·73 m., 6 m.), Luigi Peller, zecer, Wenecya (8.500 lirów), Pfützner, malarz, Karlsbad. Hans Prettner, robotnik drzewny, Friefach, Antoni Reinelt, murarz, Reichenberg (230 koron, 6 tygodni), Riefer, miejscowa kasa chorych, Saarbrücken; Józef Ritter, kamieniarz, Wiedeń, 14 dzielnica (430 koron), Fritz Röckmann (4.000 marek, 6 mies.), Maks Röttger, Remscheid (2700 m.), Karol Sackmann, piekarz, Feldkirchen; Sgagnetti, pomocnik drukarski, Graz; Siegel, Höchst (140 mar., 6 tygodni), Rudolf Stelt, robotnik fabryczny, Düsseldorf (1280 m., 6 mies.), Tanzer, Karlsbad; Walter, robotnik drzewny, Lignica (625 mar.), Friedrich Weichler, tkacz Krzeszik; L. Weidmann, ślusarz, Wiedeń, 10 dzielnica (2800 koron, 5 mies.), Jeremiasz Wolf, Darmstadt; Wunda, tkacz, St. Pölten (400 koron), Gustaw Zeglin, murarz, Berlin (150 m.); mąż zaufania robotników browarnianych w Attersee, kasyer metalowców w Basel; mąż zaufania tapicerów Bonn, (147 mar. 2 mies.); kasyer szewców, Erbisdorf (134·80 m., 3 miesiące); Filia konsumu, Kulm (2.500 fr.)! kasyer rob. portow., Ludwigshafen (1.100 m.); dwu przywódców partyjnych w Novi Ligure (7.000 lirów).

Ten haniebny spis wykazuje tedy, że w ciągu roku skradziono 133.271·66 koron, a kara więzienia, jaka dosięgła tych wychowanków idei socyalistyczno-żydowsk., wyniosła łącznie 10 i pół lat.

Jasnem jest, że do więzienia poszli tylko ci, których władze mogły dosięgnąć.

Niech robotnicy uważnie przeczytają sobie ten spis i niech wycierają nim oczy krzykaczom socyalistycznym tembardziej, że między nimi są tacy, którzy dawno już w więzieniu siedzieć powinni za popełnione szelmostwa.

Jak robotnik ocenia nasz Związek.

Od jednego z członków naszego Związku otrzymaliśmy wiązankę uwag, które ze względu na ważność ich treści poniżej zamieszczamy. Robotnik ów p. S. K. pisze:

„W sam czas powstała organizacya, do której od przeszło dwu lat należę. Najwyższy był czas, by bałamuceniu robotników przez socyalną demokracyę położyć kres i tamę, by hasłom bezwyznaniowym i międzynarodowym przeciwstawić hasło ojców naszych: Za wiarę i Ojczyznę. Organizacya chrześcijańska to drzewo, które tylko zdrowy owoc rodzić może, bo korzenie jego tkwią w dobrej ziemi, bo wyrosło na zasadach katolickich, chrześcijańskich. Organizacya chrześcijańska głosząc zasady świętej Ewangelii, szerzy wśród robotników prawdziwą oświatę, chroni ich od moralnej zgnilizny, szerzonej przez różnych bezwyznaniowych apostołów i bezwyznaniową prasę. Ona jest szkołą cnót chrześcijańskich.

W szkole tej przy ul. św. Tomasza w Krakowie, uczą ludzie, którzy z prawdziwego poświęcenia i dobrej woli, idą między brać robotniczą, by w serca tych najbiedniejszych nieść słowa zachęty, słowa pociechy, by tych prostaczków podnieść materyalnie i umysłowo. Czas też już najwyższy, by robotnicy wszyscy przejrzeli, by uwierzyli w potęgę organizacyi chrześcijańskiej, by jak ów Tomasz, który z niewiernego stał się wierzącym i został świętym, ocenili działalność jej i pod sztandar Chrystusowy się zaciągnęli.

W organizacyi chrześcijańskiej robotnik pasuje się na rycerza Chrystusowego. Ona jest jakby twierdzą silną i niezdobytą, od której odbijają się wszelkie ataki nieprzyjaciół robotnika i wrogów Kościoła. Wrogowie chrześcijaństwa czując tę potęgę organizacyi chrześcijańskiej chcą ją zniszczyć, zgnieść, ciągle ponawiają swoje ataki, lecz nadaremnie. Tylko „co złe w gruzy się rozleci, a co dobre wiecznie będzie żyć“. Organizacya nasza wsparta na epoce wiary i narodowości żyć będzie,

---

Po sześciu tygodniach Wańka wyszedł ze szpitala, ale niepodobny do siebie. Chudy jak szczapa, z bliznami na twarzy i głowie, ledwie mógł się na nogach utrzymać i pluł ciągle krwią.

Stał się pośmiewiskiem orłowców, którzy teraz poczęli przewodzić nad czernihowcami.

Wańka nie wychodził z domu, do nikogo się nie odzywał, stał się ponurym, wódki nawet nie chciał pić, tylko wzdychał bezustannie. Sen miał niespokojny, zrywał się i krzyczał: „Mnie Wańke, śmieli pobić! mnie!“

Silna natura uczyniła wreszcie swoje. Wańka przestał pluć krwią, siły mu powróciły, mimo to nie chciał pić wódki, nie chodził do roboty, wciąż tylko wzdychał.

Przygotowywano się do obchodu wielkiego święta Piotra i Pawła, gdy poczęto przebąkiwać po kopalni, że orłowcy wyzywać mają w święto czernihowców na „kułaczny bój“ w stepie. Wśród czernichowców powstał strach, orłowcy bowiem więcej byli wyćwiczeni w bitwie na pięście, niż czernihowcy, a i tych ostatnich mniejsza była liczba.; nie stanąwszy zaś do boju, okryliby się sromotą na całe życie i pobańbili „ziemlaków“. Pogłoski te poczęły się stawać coraz więcej prawdziwemi, orłowcy bowiem poczęli upatrywać i wymierzać w stepie teren walki.

W wigiliję święta, orłowcy poczęli pić na umor i wygrażać pięściami czernihowcom, co znaczyło, że walka być musi.

Nastał dzień świąteczny, ozwały się w stepach harmonijki i śpiewy, słońce dotkliwie przypiekło. Tu i ówdzie gromady górników biesiadowały około ćwierćwiadrowych butli z wódką, które po wypróżnieniu rozbijano. Oddzielnie roztarasowali się orłowcy, zdala od nich czernihowcy.

Gdy już podnieta i wesołość doszły do zenitu, orłowcy wysłali do czernihowców deputacyę z wyzwaniem na „kułaczny bój“. Chernichowscy spodziewali się tego. W tej chwili rozesłali posłańców do bałaganów we zwać każdego, kto żyw z „ziemlaków“, na pomoc.

Wańka siedział, jak zwykle od czasu powrotu ze szpitala, w izbie, nie biorąc udziału w zabawie. Staruszka nakłaniała go, by choć przy święcie wypił szklankę wódki, może go „dur“ opuści, lecz on nie dał się namówić.

Nagle do izby wpadł zadyszany posłaniec i głosem, pełnym grozy, zakrzyczał:

— Orłowcy wyzwali naszych na „bój kułaczny“, kto żyje na pomoc!

Wańka zerwał się jak opętany. Oczy mu zaszły krwią, plama wystąpiła na usta.

— Wódki! — ryknął, jak zwierz.

Staruszka podała mu coprędzej butelkę zakorkowaną. Odbił szyjkę o framugę okna i, przechyliwszy do gardła, wypił do dna.

Zakasawszy szybko rękawy koszuli powyżej łokci, uderzył się silnie pięścią w pierś, ryknął klątwą i wybiegł jak szalony.

Na stepie ujrzał rozpoczynający się bój.

Setki ludzi z jednej i z drugiej strony doskakiwało do siebie z zaciśniętymi kułakami, nacierając na siebie, na ziemi tarzało się już kilkunastu z rozbitymi nosami lub wybitymi zębami, przeważnie po stronie czernihowców, którzy odrazu poczęli się cofać.

Z rykiem wściekłego zwierza Wańka wpadł między nich i za jednym zamachem powalił dwóch pierwszych napotkanych orłowców. Na jego widok orłowcy natychmiast zmieszali się, czernihowcy zaś odczuli pewne zwycięstwo. Długie i ciężkie ręce Wańki, puszczone w szalony ruch, czyniły zniszczenie w szeregach orłowców, a dopełniali je zachęcani do walki przybyciem Wańki czernihowcy. Za chwilę orłowcy poczęli pierzchać i bój się skończył zwycięstwem czernihowców, którzy chwycili Wańkę na ręce i zanieśli do pozostawionych w stepie niewypitych butli.

Wańka pił do późnego wieczora, a gdy powrócił do izby wesół i ozdrowiony, krzyknął do uradowanej matki:

— Jutro znów do roboty!

będzie się rozwijać i stanie nogą na karkach swych nieprzyjaciół. Wy bracia robotnicy przystępujcie do tej organizacyi. Ona jest Waszą! W niej tylko i jedynie Wasza ucieczka, w niej tylko polepszenie Waszej nędznej doli".

Tyle ów robotnik. My tylko dodać możemy, że gdy robotników tak organizacyę pojmujących będzie coraz więcej, to i sprawa dla której pracujemy, prędzej pójdzie naprzód.

Poprawa doli robotników w fabrykach tytoniu.

Położenie robotników pracujących w c. k. fabrykach tytoniu pozostawiało bardzo dużo do życzenia, a zwłaszcza pod względem zarobkowym i pensyjnym.

Dopiero na mocy ustawy, która weszła w życie z dniem 1 stycznia b. r. położenie to uległo znacznej zmianie na korzyść robotników. Mocą tej ustawy podzielono robotników tytoniowych na 6 klas płacy. Najniższa płaca miesięczna ma wynosić 40 K, najwyższa 100 K miesięcznie. Zniżono również ilość lat służby, potrzebną do otrzymania całej pensyi (emerytury) z 40 na 35 lat, to znaczy, że każdy robotnik, który przez 35 lat pracował w fabryce tytoniu otrzymuje zaopatrzenie na starość w całości. Wynosi ona 80 procent płacy miesięcznej. Do uzyskania emerytury uzyskuje się prawo już po upływie 5 lat (dawniej trzeba było 10 lat). Ustawą tą wprowadzono również zaopatrzenie wdów i sierot po zmarłych robotnikach tytoniowych.

Dla lepszego zrozumienia przepisów nowej ustawy podajemy poniżej tabliczkę.

Klasa płacy	Płaca miesięczna	Prawo do emerytury	
		Po 5 latach miesięcznie	Po 35 latach miesięcznie
I.	50 K.	10 K.	40 K.
II.	60 „	12 „	48 „
III.	70 „	14 „	56 „
IV.	80 „	16 „	64 „
V.	90 „	18 „	72 „
VI.	100 „	20 „	80 „

Renta wdowia wynosi połowę renty, do jakiej ma i w chwili swojej śmierci miał prawo.

Sieroty, które utraciły ojca lub matkę, otrzymują $^1/_6$ część tej miesięcznej renty, która przypadała na zmarłego ojca względnie matkę. Sieroty bez ojca i bez matki otrzymują $^1/_3$ część tejże renty.

Robotnicy, którzy przepracowawszy w fabryce tytoniu więcej niż 3 lata, a mniej niż 5 lat, stają się niezdolnymi do pracy, mają prawo do jednorazowej odprawy (Abfertigung) w wysokości potrójnej renty miesięcznej danej klasy. T. zn. robotnik pobierający 80 kor. miesięcznie, o ile przed upływem 5, a po upływie 3 lat dalej pracować nie może, otrzyma jednorazową odprawę w wysokości 175 kor.

Takie mniej więcej są podstawy tego nowego prawa. Prawo to oznacza bardzo znaczny krok naprzód, jeśli się weźmie na uwagę, że dawniej np. dopiero po upływie 40 lat mógł robotnik otrzymać płacę wynoszącą 30 kor. miesięcznie, to odtąd pracując przez lat tylko 35 otrzymuje rentę wynoszącą 80 proc. jego płacy podstawowej.

Ustawę tę zawdzięczają robotnicy tytoniowi zawodowej organizacyi. Przekonują się zatem ponownie, że tylko organizacya może im przynieść lepszą dolę.

Dział kobiecy.

Karczmy krzyżem kobiet.

Pod tym tytułem zamieścił »Miesięcznik dla popierania ruchu wstrzemięźliwości« artykuł, wzywający kobiety do zwalczania alkoholizmu. Artykuł ten jest tak ważny, że winien się znaleść w ręku każdej kobiety, dbającej o dobro ogółu, dlatego przytaczamy go w całości.

W pewnej okolicy południowych Niemiec— pisze Miesięcznik — nadał lud karczmom nazwę krzyża kobiet. Trudno o trafniejszą nazwę, jeżeli się uwzględni ogrom cierpień, na jakie są narażone kobiety, skazane na pożycie małżeńskie z mężami, zaglądającymi do kieliszka. Piękne marzenia przedślubne o miłości wzajemnej, o szczęściu rodzinnom, pryskają w takich razach rychło po ślubie, jak bańki mydlane. Pozostaje natomiast troska o chleb powszedni, pozostaje wieczny strach przed brutalnością męża pijanego, i wreszcie obawa o przyszłość dzieci, karmionych codziennie trucizną zgorszenia domowego. W takich warunkach wielu kobietom wydaje się życie bardziej gorzkiem niż piołun i myśl o rychłej śmierci staje się osłodą. Zaprawdę, karczma jest ciężkim krzyżem dla tysięcy niewiast polskich.

Lecz nie jest to krzyż, podobny tylu innym, które każdy w życiu dźwigać musi, nie taki to krzyż, który daje ukojenie i nadzieję zbawienia, jeżeli go się z pokorą i cierpliwością za przykładem Zbawiciela znosi. Bo choćby kobieta, złączona do śmierci nierozerwalnemi węzłami małżeństwa, była względem męża opoja wzorem cierpliwości i aniołem dobroci, to temsamem nie uchroni dzieci od zepsucia i męża nie uratuje od zguby. Tutaj więc niewolno niewiastom poddawać się biernie pijaństwu mężów; powinny czynnie przyłożyć rękę do dzieła, aby usunąć tę plagę, która jest nieszczęściem dla nich, dla ich dzieci i mężów, jakoteż dla kraju całego.

Lecz czego w tej sprawie może dokonać słaba niewiasta, skoro silny mężczyzna uległ potędze alkoholu? — Otóż w walce z alkoholizmem mogłaby kobieta dużo zdziałać, gdyby chciała sprawę zrozumieć i nią się czynnie zająć.

Przed kilkudziesięciu laty panowało w Stanach Zjednoczonych Ameryki o wiele gorsze pijaństwo, aniżeli u nas. Wtedy kobiety amerykańskie, doprowadzone do rozpaczy, do szału nieomal pijaństwem mężów, chwyciły się w niektórych miejscowościach bardzo radykalnego sposobu. Postanowiły zniszczyć żródło swych nieszczęść domowych i wypowiedziały otwartą wojnę karczmarzom. Zgromadziwszy się w wielkiej liczbie, napadały szynkownie, niszczyły butelki i beczki zawierające alkohol, a szynkarzy zmuszały do ucieczki.

Naturalnie u nas nie polecałby nikt niewiastom, aby za przykładem owych furyi amerykańskich, wypowiedziały również szynkarzom taką wojnę krzyżową.

Zresztą i amerykanki same przekonały się wkrótce, że takie wybuchy rozpaczy do niczego nie prowadzą. Lecz rychło zabrały się w inny sposób do walki z pijaństwem i ten właśnie sposób jest dla naszych niewiast bardzo polecenia godny.

Za wzorem istniejących już męskich towarzystw wstrzemięźliwości, zaczęły się kobiety amerykańskie organizować. W swych organizacyach pouczały się wzajemnie o najskuteczniejszych sposobach, prowadzących do celu, t. j. do zwalczania pijaństwa, zachęcały się do wytrwałości, agitowały za zmianą prawodawstwa, a przedewszystkiem nie zaniedbywały najważniejszej dziedziny, tj. sprawy wychowania dzieci w zasadach trzeźwości.

Jeżeli dzisiaj w Stanach Zjednoczonych, a po części i w sąsiedniej Kanadzie zupełnie inaczej wygląda, niż w połowie zeszłego stulecia, to jest to w znacznej mierze zasługą dzielnych niewiast amerykańskich. A przyznać trzeba, że zmieniło się tam dużo ku lepszemu. Najpierw zdobyto prawo, regulujące liczbę wyszynków, póżniej zaprowadzono przepis, że każda gmina na podstawie powszechnego głosowania mężczyzn i niewiast sama decyduje czy w obrębie gminy mają wogóle szynki istnieć, lub nie. — Dzisiaj takich miejscowości, w których ludność sama wymierzyła sobie na drodze pokojowej sprawiedliwość, to jest uchwaliła zakaz kupna i sprzedaży alkoholu, liczą w Ameryce już na dziesiątki tysięcy. — I nietylko gminy, lecz nawet całe Stany pousuwały wszystkie wyszynki i zamknęły swe granice dla przywozu napojów alkoholowych. Takich Stanów jest obecnie ośm. — Wreszcie przeprowadzono we wszystkich szkołach na całym obszarze Stanów Zjednoczonych obowiązkową naukę o szkodliwości napojów upajających.

Te poważne owoce pracy, trwającej od przeszło pół wieku, przypisują w znacznej mierze dzielności i wytrwałości kobiet amerykańskich. Że praca niewiast mogła dużo zaważyć na polu walki z alkoholizmem, staje się zrozumiałem choćby wobec tego faktu, że jedna tylko organizacya kobieca — wprawdzie najruchliwsza — zrzeszyła przeszło 600 tysięcy kobiet abstynentek.

Jeżeli więc niewiasty nasze tak często utyskują, że pijaństwo mężów jest dla nich najcięższym krzyżem, to możemy przyznać, że same po części temu są winne. Jedne dla tego, że może brakiem niektórych cnót niewieścich wypędziły mężów z domu do karczmy, inne, że nie umiały, czy nie chciały nic uczynić, aby ratować mężów od zgubnej namiętności, a wszystkie razem przez swą obojętność wobec sprawy, która choćby w oczach innych uważaną była za drobnostkę, w oczach niewiast powinna uchodzić za jedną z najważniejszych spraw. Dotychczas można było kobiety polskie na dwa obozy podzielić. — Jedne, obarczone krzyżem mężów pijaków, umiały tylko głośno lub po cichu rozpaczać, inne, nie trapione pijaństwem mężów i synów, patrzały obojętnie na cierpienia swych sióstr. — Jednym można powiedzieć: Rozpacz wasza nie odwróci waszych mężów i synów od karczmy, nie polepszy waszego losu! drugim zaś: Nie mówcie, że was nic nie obchodzi cudza bieda. Bo sprawdzi się i na was to, co mówi przysłowie: Dzisiaj mnie, jutro ciebie. Niema wprawdzie dzisiaj pijaństwa w domu twoim, lecz może która z twoich córek łzy wylewać będzie wskutek pijaństwa swego męża, może twój syn stanie się pijakiem, katem swej matki. — Nie przystoi zatem naszym niewiastom ani rozpacz, ani obojętność względem sprawy alkoholizmu.

Nie we wszystkiem może Polka naśladować Amerykankę. Lecz może i powinna każda naśladować w dawaniu dobrego przykładu własnej wstrzemięźliwości, w pouczaniu swych dzieci o szkodliwości napojów alkoholowych. Taka praca zapewniłaby z czasem lepszą przyszłość następnym pokoleniom niewiast polskich i uwolniła je od tego, co słusznie zwią dzisiaj najcięższym krzyżem kobiety.

Ruch zawodowy.

Brzeszcze-Jawiszowice. W dniu 23 stycznia b. r. urządziła tutejsza Grupa P. Z. Z. Ch. R. zgromadzenie poufne w lokalu p. Budki, na które zeszło się do 100 górników. Referat o potrzebie łączności i solidarności robotniczej wygłosił jeden z górników, poczem rozwinęła się ożywiona dyskusya, w której zabierało głos kilku uczestników zebrania. Jest wszelka nadzieja, że zebranie to będzie początkiem nowego rozwoju naszej Grupy, która w ostatnich czasach trochę podupadła.

Drugie zebranie odbyło się w niedzielę dnia 31 stycznia b. r. w lokalu Kółka rolniczego w Jawiszowicach. Zgromadzenie zagaił kol. Machalica, objaśniając cel Zgromadzenia. Następnie udzielił głosu jednemu z górników, który w 2 i pół godz. jednej przemowie wskazał cel i potęgę organizacyi, jako przykład przedstawiał rozwój organizacyi niemieckich, angielskich i innych. Dalej zwracał uwagę na stosunek, jaki panuje między robotnikami a panami.

Następnie zabrał głos ks. kanonik miejscowy. On podniósł niektóre nieporządki, jakie się wkradły pomiędzy członków, następnie zachęcał do wstępowania w szeregi organizacyi chrześcijańskiej.

Następnie jeszcze raz zabrał głos refe-

rent i prosił wszystkich zebranych, żeby raz zrozumieli tę wielką ideę i łączyli się razem. Na tem zgromadzenie zamknięto. Musimy zaznaczyć, że nasza Grupa się budzi do życia dzięki niektórym ludziom, za co im cześć, a do dalszej pracy „Szczęść Boże“.

Tarnów. Tutejsza czeladź kominiarska, zorganizowana w Polskim Związku zawod. chrześć. robotników odbyła swoje zebranie w dniu 12 grudnia u. r. Na zebraniu tem uchwalono wykluczyć z organizacyi czeladnika kominiarskiego Henryka Wesołowskiego, który działa na szkodę zorganizowanej czeladzi.

Przewodniczącym czeladzi wybrano kol. Józefa Sowińskiego, zastępcą kol. Stanisława Czajewskiego.

Organizacya zawodowa czeladzi kominiarskiej u nas rozwija się pomyślnie i zapewne przyniesie członkom korzyści.

Orłowa. Dnia 19 stycznia odbyło się walne zebranie naszej Stacyi płatniczej, na którem ogłoszono członkom sprawozdanie z działalności całorocznej. Po sprawozdaniu przystąpiono do wyboru nowego Zarządu, w skład którego weszli koledzy: Przew. Granica Jan, zast. Gbiorczyk Lud., Sekr. Duda J., zast. Daniec Fr., Skarb. Nogol Jan. Rewirowi: Greń Paweł, Waszek Henryk

Nowy przewodniczący udzielił potem głosu kol. Burze z Karwiny. Mówca powitał nas słowy Szczęść Boże! i życzył nam zgody i rozwoju naszej organizacyi. W krótkiej dyskusyi omówiono potrzebę łączności i solidarności. Gdyśmy założyli naszą placówkę zdawało się, że nas socyaliści zgniotą. Gdyśmy urządzali jakie zebranie zawsze nam swą nienawiścią i zaciekłością przeszkadzali. Nie dość na tem jeszcze i czescy księża przeciwko nam byli i założyli nawet stowarzyszenie czeskie robotnicze, chcąc do niego wciągnąć robotników polskich. Celu nie osiągnięto, bo nasza placówka żyje i rozwija się.

Kol. Bura omawiał dalej ubiegłe wybory na delegatów, przypomniał jak to socyaliści umówili się, aby nie dać ani jednego głosu na naszych kandydatów. Widzimy z tego, jak się obawiają, żebyśmy w ich sprawy nie wglądnęli. Jednakże choć tak zaciekle postępowali, w Karwinie wybrano z naszej organizacyi 5 delegatów na szybie Jana. Nasi delegaci zaraz wzięli się do pracy i uzyskali od zarządu kopalni Jana to, że w koksowni w Boże Narodzenie nie będzie się odtąd pracować przedpołudniem. Coś zatem już zyskano, a da Bóg zyska się więcej.

Kol. Bura przestrzegał, aby wystrzegać się zgubnego alkoholu, który przynosi nieszczęście nietylko robotnikom, ale i ich rodzinom. Nad referatem kol. Bury wywiązała się krótka dyskusya, po której zebranie zakończono.

Łazy. (Śląsk). Grupa miejscowa P. Z Z. Ch. Rob. odbyła w dniu 30 stycznia doroczne walne zebranie. Po zagajeniu i przywitaniu członków przez kol. Kajzara przystąpiono do porządku dziennego. Najprzód zdał sprawozdanie Ks. Al. Gałuszka z domu chrześć. robotników w Łazach za rok 1908 i 1909, co członkowie przyjęli z zadowoleniem. Dalej kol. przewodniczący zdał sprawozdanie z czynności zarządu, które się następująco przedstawia: Zarząd Grupy odbył 9 posiedzeń zarządu, 3 zgromadzenia publiczne, 9 poufnych, 2 odczyty, które były wygłoszone przez Ak. p. Bajorka i p. naucz. Budnika i 1 bal. Grupa nasza brała przez kilku delegatów udział na konferencyach górniczych w Karwinie. Nastąpiło sprawozdanie kasowe, które przedstawia się następująco:

Ogółem zebrano 1030 K. — h., członkom wypłacono podczas choroby 628 K. 57 h., w Grupie zostaje 10 procent 102 K. 88 h., podróż delegata 23 K. 30 h., obrona prawna dwóch członków 26 K. — h., odesłano do Centrali 249 K. 25 h.

Sprawozdanie z balu jest następujące: Ogólny dochód 233 K. 15 h., ogólne wydatki 138 K. 07 h., czysty zysk wynosi 95 K. 08 h., który przeznaczono na dom chrześć. robotników w Łazach.

Po sprawozdaniu odbyły się wybory nowego Zarządu. Wybrani zostali koledzy: Bolek Ludwik przewodniczącym, Karolczyk Tomasz zast. przew., Bystroń Jan sekretarzem, Niemiec Jan zast. sekretarza, Bystroń Franciszek skarbnikiem. Do komisyi rewizyjnej weszli koledzy Kajzar Albert i Konieczny Paweł. Mężami zaufania są koledzy: Niemiec Józef, Matuszek Franciszek, Burdak Jan, Piszczek Jan, Szneider Franciszek, Faruzel Jan.

Frysztat. Grupa nasza urządziła dnia 16 stycznia b. r. swoje walne zebranie, które zagaił przewodniczący witając obecnych. Sekretarz odczytuje protokół z ostatniego walnego zebrania, który przyjęto bez zmiany. Przewodniczący składa sprawozdanie z całorocznej działalności, która przedstawia się następująco: Posiedzeń zarządu zwołano 17, zgromadzeń publicznych 8, poufnych 2, odczytów urządzono 1, (ks. Wrzoł), przedstawień teatralnych 3, zabaw towarzyskich 2, walne zebranie 1, i nabożeństwo na intencyę członków w dniu 1 maja. Prócz tego wysyłano na każdą konferencyę 2—3 delegatów. Prawa do sceny zrzekliśmy się na rzecz Stow. katol. górn. i robotn. za wynagrodzeniem w kwocie 100 K. Zakupiliśmy 1 stół i 5 stołków od sąsiedniego Stowarzyszenia za cenę 23 K. 50 h.

Skarbnik zdaje sprawozdanie następujące: Członkowie wpłacili ogółem 1.659 K. 15 h. Wypłacono z tego jako wsparcie dla chorych 1.038 K. 75 h., na obronę prawną 35 K. 24 h., wsparcie pogrzebowe 30 K. 10 procent w Grupie 165 K. 92 h. Odesłano do centralnej kasy 389 K 24 h. Na fundusz delegacyjny zapłacono 40 K. Dochód Grupy wynosił razem 252 K. 79 h. Wydatki 219 K. 84 h. Do przeniesienia na rok 1910 pozostaje 32 Kor. 95 h. Fundusz sztandarowy wynosi w dniu walnego zebrania 550 K. 74 h. Sprawozdanie komisyi kontr. składa kol. Łaciok Jan i poświadcza sumienną pracę zarządu.

Do zarządu wybrani na rok 1910 kol.: Wierzgoń Jan, Fołda Józef, Machej Józef, Machej Franciszek, Urbanek Franciszek, Woźnica Ferdynand. Do komisyi kontrolującej wybrani kol: Blacha Józef, Szweda Paweł, Łaciok Jan. Delegatem na zjazd wybrano kol. Sikorę Adolfa. Ks. Buryan w ślicznej, przykładami przeplatanej przemowie wykazuje zadanie i cel naszej organizacyi. W dyskusyi zabrał głos kol. Węglorz, piętnując podłość socyalnych demokratów. Kol. Wierzgoń dziękuje ks. administratorowi za bezpłatne odprawienie nabożeństwa w dniu 1 maja z. r. Kol. A. Sikora prosi członków o składkę na fundusz sztandarowy. Zebrano 5 K. 10 h. Przewodniczący okrzykiem na cześć Papieża zakończył nasze walne zebranie.

Po walnem zebraniu bawili się członkowie przy dźwiękach muzyki ochoczo do późnej nocy. Zysk z zabawy w kwocie 16 K. 27 h., przeznaczono na fundusz sztandarowy. *Sekretarz*

Trzyniec. (Śląsk austr.) Grupa miejscowa P. Zw. Z. Ch. Rob. odbyła swoje doroczne Walne Zgromadzenie dnia 30 stycznia b. r. Rozpoczęło się ono odczytaniem protokołu z ostatniego walnego zebrania, który bez zmiany przyjęto. Zastępca przew. kol. Owesle zdał sprawozdanie z całorocznej działalności Grupy. Sprawozdanie przedstawia się jak następuje: Posiedzeń Zarządu odbyło się 12, zgromadzeń 3, wszystkie publiczne i jedno Zgromadzenie Związku śląskich katolików. Delegaci brali udział w 3 konferencyach i na III. zjeździe w Krakowie. Na dochód Kasy miejscowej urządzono 1 bal i 1 festyn, zakupiono grający automat do sali za 1000 kor. i różne inne sprzęty.

Co do sprawozdania z administracyi podał sekretarz Grupy miejsc. kol. Kupcza następujące cyfry; do lokalu dostarczano 3 gazety „Christliche Arbeiter-Zeitung“, „Budoucnošt“ i „Głos Narodu“. Korespondencyj do gazet podano 8, wysłano i załatwiono 68 listów. Ze zapomogi podczas choroby korzystało 170 członków, oprócz tych otrzymało 4 członków nadzwyczajne wsparcie a 1 czł. podróżne. Nowych członków przystąpiło 28 a 5 wystąpiło.

Następnie skarbnik kol. Franek Józef zdał sprawozdanie kasowe. Ogółem wkładek wpłacono 3.358 kor. 40 hal. 10 procent w kasie miejscowej 335 kor. 81 h. 170 członkom wypłacono zapomogi 2160 kor. 33 hal. Do centralnej kasy odesłano 822 kor. 26 hal. Za marki na fundusz delegacyjny odesłano do centralnej Kasy do Krakowa 70 kor.

W imieniu komisyi rewizyjnej kol. Józef Cinciała mł. zaznaczył, iż po zbadaniu dokładnem wszystkich ksiąg przez 3 członków komisyi kontr., znaleziono je w jaknajlepszym porządku i postawił wniosek by udzielono ustępującemu kasyerowi jako też i całemu Zarządowi absolutoryum. Wniosek wszyscy obecni jednogłośnie uchwalili.

Następnie przystąpiono do wyboru nowego Zarządu, w którego skład weszli kol.: Przewodniczący Jasiczek Karol, zast. przew. Owesle Józef, sekretarz Kupcza Józef, zast. Wachala Bogusław, skarbnik Gaszczyk Antoni. Do komisyi kontr. powołano kolegów: Strokosza Józefa, Płaszka Wiktora i Milatę Roberta. Mężami zaufania wybrano ze „Stahlwerku“ i „Marcinowych pieców“ kol. Gromnicę Franc i Sztefkę Pawła, z „Grobsztrek“ i „Hildegardy“ kol. Mędrka Jana, z „Mechanika“ kol. Siedlaczka Jana, od „Zlewaczy“ kol. Klapsię Karola, od „Wysokich pieców“ kol. Cieślara Józefa, od „Koksowych pieców“ kol. Krzyżanka Jana, od „Murarzy“ kol. Drobisza Jana, od „Rewizyrki“ kol. Pokludę Ludwika, z „Klein-Matryal“ kol. Cinciałę Józefa mł., od cieśli kol. Kuczerę Jana star. Następnie uchwalono dnie urzędowe a mianowicie: każdy dzień wypłaty lub zaliczki od godz. 6 do 8 wieczór, oraz każdą niedzielę od 4 do 6 wieczór. W tych dniach będzie się i zapomogi wypłacać. Na tem Walne zebranie zakończono.

Kronika.

Sprostowanie. Wskutek pomyłki w korekcie nie została wstawiona dokładna cyfra w III i IV rubryce rozchodów, gdzie przy przedruku z pisanego sprawozdania komisyi opuszczono 10 K. Wobec tego cyfra „rozchodów“ w rubryce III ma wynosić 3922 K. 13 h., zaś suma dochodów 8701 K. 88 h. Saldo za IV kwartał wynosi więc 670 K. 30 h.

Stwierdzam, iż w księgach komisyonalnie w ten sposób rachunki zostały zamknięte.

Władysław Horowicz
przew. k m syi kontr.

Zwycięstwo. W ostatnich dniach odbywały się w Krakowie wybory do Sądu przemysłowego. Sąd przemysłowy krakowski prawie od początku swego istnienia opanowany jest przez socyalistów. Przy tegorocznych wyborach udało się naszej organizacyi pierwszy raz zdobyć kilka mandatów. Mianowicie Koło krawców z p. Bulandą na czele istniejące przy naszym Związku, tak się zakrzątnęło koło wyborów, że w grupie drobnego przemysłu przeprowadziło swoich kandydatów. Socyalistyczni kandydaci upadli, obszerniej o tych wyborach napiszemy w następnym numerze.

Jak to kapitaliści zwalczają socyalistów... Z Frysztatu donoszą nam: „Jeszcze nie przebrzmiały echa rozgłosu wiadomości, że Payer znany wróg ludu polskiego na Śląsku i gnębiciel robotników, dyrektor arcyksiążęcej komory dał z pieniędzy swych chlebodawców, zagrabionych na biednych robotnikach znanemu bandycie gazeciarskiemu towarzyszowi Regerowi na zakupienie domu robotniczego w Cieszynie 44.000 koron, a tow. Libermanowi 30.000 na budowę „latarni“ w Przemyślu. Obecnie znowu dowiadujemy się, że w Frysztacie (na Śląsku) dała tutejsza druciarnia, której właścicielem jest żyd, socyalistom na założenie spółki spożywczej 8.000 kor. Towarzysze metalowcy w tejże druciarni wstawili się tem, że zeszłego roku postawili na własnej liście, jako kandydatów na delegatów do kasy chorych w Frysztacie inżyniera-żyda Oskara Goldsteina i kilku urzędników i majstrów i listę tę na spółkę z majstrami wspomnianej druciarni przeprowadzili. Tak samo, jak Reger z Payerem uprawiają turnieje

„towarzysze“ konszachty z żydowskimi wyzyskiwaczami. Swiadczyło, że socyalistyczna partya, to banda zdrajców i sprzedawczyków i wielbicieli żydowskich wyzyskiwaczy. A ich związki zawodowe, to żłóbki, gdzie się karmią socyalistyczne draby-przywódcy, instytucye, gdzie oni uprawiają prostą grabież, gdzie ogłupiają robotników do tego stopnia, że ci ostatni, wielbią wyzyskiwaczy żydowskich i wybierają ich, jako swoich zastępców i obrońców ich najżywotniejszych interesów. *Ludowid.*

Posiew śmierci w kopalniach węgla w Pensylwanii. Z wydanego sprawozdania górniczego dowiadujemy się, iż w roku zeszłym 678 ludzi straciło życie w kopalniach twardego węgla. Podług narodowości wykaz zabitych przedstawia się jak następuje:

Polaków	213
Amerykanów . . .	130
Litwinów	67
Włochów	49
Słowaków	46
Rusinów	35
Irlandczyków . . .	35
Anglików	24
Węgrów	20
Niemców	13
Różnych innych . .	46

W kopalniach węgla w powiecie Luzerna pracowało w roku ubiegłym 62.099 robotników. Wszystkich robotników zatrudnionych przy wydobywaniu twardego węgla było w Pensylwanii 154.503.

Potomstwo ubogich i bogaczy. Już często wykazywano, że rodziny zamożne wychowują mniej dzieci, aniżeli rodziny ubogie, skoro weźmie się pod uwagę liczbę dzieci, które osiągnęły piąty rok życia. Zachodzi jednak pytanie, czy stosunek ten się nie zmieni, jeżeli dochodzić się będzie liczbę dzieci, które doszły do 20 roku życia. Co do tej kwestyi podaje holenderskie biuro statystyczne następujące cyfry, mianowicie ile procent dzieci rodzin zamożnych, a ile procent dzieci rodzin ubogich dochodzą do 1, względnie 5-go, względnie 20-go roku życia.

Na 1000 dzieci doszło do	w rodzinach robotniczych	u reszty ludności	więcej na korzyść tej ostatniej
1. r. życia	791	809	18
5. r. życia	711	734	23
20. r. życia	670	699	29

Widzimy więc, że śmiertelność u robotników jest większa i że różnica ta z latami jeszcze więcej się wzmaga. Większość urodzin wyrównuje się prawie z większą śmiertelnością, panującą w tychże rodzinach.

Izby pracy w Niemczech. Dzienniki niemieckie donoszą, że od dawna przez robotników wyczekiwana u s t a w a o i z b a c h p r a c y przyjdzie przypuszczalnie w lutym b. r. pod obrady parlamentu niemieckiego. Nowy projekt ulegnie pewnej zmianie. Jako zadanie izby pracy nowy projekt zapowiada: pielęgnowanie pokoju socyalno-ekonomicznego pomiędzy pracodawcami i pracobiorcami, wspólną pracę przy zawarciu ugód taryfowych, udzielanie orzeczeń w kwestyach dotyczących interesów przemysłowego i gospodarczego, nareszcie udział w popieraniu parytetycznych biur stręczeń pracy. Proces wyborczy projektu odpowiada uchwałom komisyi; projekt nie przyznał prawa wyboru do izb pracy urzędnikom zorganizowanym. Ustawie izby pracy nie podlegają urzędnicy, jak werkmistrzowie, technicy i urzędnicy ruchu.

Ubezpieczenie na wypadek choroby w Rosyi. W najbliższym czasie wpłynąć ma pod obrady Dumy projekt ustawodawczy o u b e z p i e c z e n i u r o b o t n i k ó w n a w y p a d e k c h o r o b y.

Moc obowiązująca tej ustawy — wedle projektu ministeryum handlu i przemysłu — obejmować ma przedsiębiorstwa fabryczne, górnicze, kolejowe i t. p., w których jest przynajmniej 20 robotników.

Z ubezpieczenia od choroby korzystać mają ci wszyscy, którzy pobierają mniej niż 1.500 rb. rocznie. Do ubezpieczenia robotników o tworzy się przy zakładach kasy chorych. Pomoc lekarska udzielana jest robotnikowi kosztem właściciela przedsiębiorstwa.

Prócz tego rada do spraw ubezpieczenia robotników ma prawo uzależnić od rzeczonej noweli prawnej i te przedsiębiorstwa, w których przy stosowaniu kotłów parowych i maszyn pracuje robotników mniej niż 20, lecz nie mniej nad pięciu.

Kasy chorych tworzone są w przedsiębiorstwach, gdzie liczba robotników wynosi przynajmniej 400. Przedsiębiorstwa z mniejszą liczbą łączą się z innemi i tworzą się z wpłat uczestników kasy, wpłat pracodawców, zapomóg i ofiar, grzywien pieniężnych, nakładanych na mocy ustaw obowiązujących na robotników i przedsiębiorców, oraz z wpływów przypadkowych.

Kasy chorych wypłacać mają ubezpieczonym zapomogi pieniężne: 1) w razie choroby lub kalectwa, połączonego z utratą zdolności do pracy, w wysokości od połowy do dwóch trzecich zarobku obarczonym rodzinami i od jednej czwartej do połowy zarobku; 2) uczestnikom kasy w razie połogu — od połowy do dwóch trzecich zarobku, wreszcie 3) na pogrzeb uczestnika kasy.

Obecnie projekt powyższy dyskutowany jest w komisyach Dumy.

Rząd rosyjski przy robocie. Finlandya położona na północy nad morzem Bałtyckiem, przyłączyła się przed laty dobrowolnie do cesarstwa rosyjskiego, zachowując własny rząd, własny sejm i wojsko. Hakatyści rosyjscy nie mogą pojąć, że może do Rosyi należeć kraj, posiadający tyle wolności; dążą więc do tego, aby Finlandyi odebrać samorząd, a zrobić ją gubernią rosyjską. Rząd rosyjski niestety idzie za ich głosem i powoli znosi samodzielność Finlandyi. Najpierw zniósł wojska finlandzkie a przysłał do kraju pułki rosyjskie, teraz zamierza znieść sejm. Finlandczycy przeciwko temu bezprawiu strasznie się burzą i kto wie, czy obejdzie się bez rozlewu krwi. — Profesorowie wszystkich uniwersytetów niemieckich, oraz uniwersytetów wiedeńskiego i genewskiego ogłosili publiczny protest przeciw zamachowi rządu rosyjskiego na samodzielność Finlandyi.

Przerażające liczby wykazało badanie kwestyi, ile dzieci szkolnych używa alkoholu. Badania tego podjęło się kilku członków komitetu wystawy przeciwalkoholowej, która niedawno odbyła się w Łodzi w Królestwie Polskiem. Wynik tych badań dał przerażający obraz szerzenia się tej zakały, którą alkoholizmem zowiemy. Wykazało się bowiem, iż na 6252 dzieci, pije alkoholiczne napoje 4845. W liczbie pijących (4845) było 3085 chłopców, (na ogółem 3934 badanych) a 1770 dziewcząt (na 2218). Stosunkowo więc alkoholizm rozpowszechniony był więcej pomiędzy dziewczętami niż pośród chłopców. Straszne to odkrycie dla każdego, kto zdaje sobie w zupełności sprawę, jak okropnem niebezpieczeństwem jest alkoholizm, pijaństwo dla każdego społeczeństwa.

Ojcowie bandytyzmu. „Kuryer Zagłębia“ donosi, że pomiędzy fabrykantami Zagłębia Dąbrowskiego (Król. Polskie) istnieje umowa sekretna, na której mocy gdy dany robotnik coś zawinił w fabryce, to uwalniany jest bez żadnego świadectwa, a w takim razie przy zgłaszaniu się o pracę do innej fabryki spotyka się z odmową. System ten pociąga za sobą skutki fatalne. Fabrykanci nie zastanowili się widocznie nad tem, jakie może następstwa wywołać skazywanie na nędzę robotników, żyjących jedynie z zarobku codziennego. Głód jest złym doradcą.

Gdy dawniejsi bandyci byli to ludzie, którzy wciągnięci do walki z kapitalizmem porzucili pracę dobrowolnie i czując do niej wstręt, obałamuceni i pozbawieni środków do życia poczęli dzielić się cudzem mieniem przy pomocy rewolwerów i noży, oraz wywierać krwawą zemstę na tych, którzy ich ścigali, lub przeszkadzali w napadach, — obecni bandyci to ludzie pracy w fabrykach, z nędzy chwytający się ohydnych czynów zbrodniczych.

Korespondentowi „Kur. Zagłębia“ zdarzyło się słyszeć, jak jeden z robotników, którego wydalono z fabryki za to, że uległ agitatorom strejkowym mówił: „Nic mi już nie pozostało, jak iść na rozbój“.

Z tego wynika, iż do podtrzymywania bandytyzmu przyczyniają się ci, którzy skazują robotników na pozbawienie możności znalezienia pracy.

Konsumcya wódki i piwa w Stanach Zjednoczonych Ameryki *Pół.* w roku ubiegłym po raz pierwszy od lat wielu zmniejszyła się i to dość znacznie. Powodem tego jest uchwalenie w roku ubiegłym przez kilka stanów prawa, zabraniającego zupełnie wyrabiać i sprzedawać jakiekolwiek napoje upajające.

OD REDAKCYI.

Od czasu do czasu skarżą się nasi członkowie, należący do różnych zawodów, że pismo nasze nie uwzględnia ich zawodowych potrzeb. Na wszystkie te żale odpowiadamy co następuje: Z n a j w i ę k s z ą p r z y j e m n o ś c i ą p o r u s z a m y s p r a w y k a ż d e g o z a w o d u, ale niech ci, którzy skargi wytaczają, napiszą coś o swoich sprawach. My nie wszędzie być możemy i każdą sprawę znać szczegółowo. My każdą sprawę dotyczącą dobra robotników chętnie poruszymy w naszem piśmie, które przecież służyć ma sprawom wszystkich członków. A zatem z a m i a s t ż a l i ć s i ę l e p i e j p r z e z t e n c z a s n a p i s a ć artykuł, przez co i samemu będzie się zadowolonym i ogółowi przyniesie się korzyść.

Co czytać?

„Krzyżacy“ napisane przez prof. Henryka Pachońskiego. Treść: Powstanie Zakonu Krzyżackiego i sprowadzenie go do Polski. Działalność Krzyżaków w Polsce do bitwy pod Grunwaldem. Bitwa pod Grunwaldem. Znaczenie bitwy pod Grunwaldem. Dalsze losy Krzyżaków i ich potomstwo.

W roku bieżącym święci cała Polska 500 letnią rocznicę owej sławnej bitwy pod Grunwaldem, w której połączone wojsko polsko-litewskie zadały sromotną klęskę Krzyżakom, przodkom dzisiejszych Prusaków. Dla upamiętania tej rocznicy, oraz celem przypomnienia tryumfu, jaki wówczas Polska odniosła nad wiarołomnymi Germanami, pojawia się szereg książek i broszur.

Jedną z takich broszur jest broszurka na początku przytoczona p. t. Krzyżacy. Wśród powodzi tego rodzaju broszur, dla ludu przeznaczonych — broszurka prof. Pachońskiego wyróżnia się bardzo dodatnio. Zaletą jej jest jasna nadzwyczaj treść. Z treści tej widzimy, że przy pisaniu broszurki kierowały autorem jej dwa uczucia: patryotyzm i religijność. Broszurka jest napisana z takiem umiłowaniem wszystkiego, co nasze, co polskie, a zarazem z tak silną wiarą w sprawiedliwość Bożą i lepszą przyszłość, że naprawdę musimy ją najgoręcej polecić. Autorowi należy się szczere uznanie, że w swoje krótkie dzieło wlał tyle duszy, a zarazem zasługuje on na wdzięczność, że przez wydanie broszurki usiłował nawet najmniej inteligentnym Polakom zapoznanie się z tak ważnem zdarzeniem, jakiem była bitwa i zwycięstwo nasze pod Grunwaldem.

Książeczka prof. Pachońskiego znaleść się powinna w ręku każdego robotnika. Zamawiać ją można w naszym Sekretaryacie krakowskim po cenie 35 hal. za egz. z przesyłką.

Ruchu chrześcijańsko-społecznego ukazał się zeszyt 4 i zawiera:

O potrzebie i sposobie kształcenia się kierowników biur bezpłatnej porady prawnej (Konstanty Kościński). — Przyczynek do zbadania ruchu ludnościowego w W. Ks. Poznańskiem na podstawie spostrzeżeń poczynionych podczas kolendy w parafii murzynowskiej r. 1909 (Ks. Jan Donat). — Urządzenia dobroczynne miasta Poznania (X. Szczęsny Dettloff). — O społecznych zadaniach i potrzebie organizacyi nauczycielek (Z.). — Pierwszy Dom ludowy w Warszawie. — Materyał do wykładów i nauk: Rekolekcye dla robotników. — Sądy dla młodocianych przestępców. — W jaki sposób mści się przekraczanie VI. przykazania?

Treść zeszytu dopełniają obficie zaopatrzone przeglądy z dziedzin społecznych p. t.: Ruch ekonomiczno-społeczny, z ruchu socyalistycznego (zwracamy szczególną uwagę na artykuł: „P o d j u n k r e m p o l s k i m c z y l i s w o i u s w e g o“), socyalna obrona prawna, wiadomości literackie oraz przegląd rozpraw i artykułów w peryodycznych pismach socyalnych.

Zawiadomienia.

Cieszyn. Grupa miejscowa „Polskiego Związku zaw. chrz. rob.“ w Cieszynie urządza w niedzielę dnia 13 lutego o godz. 3 popołudniu w sali „Domu Dziedzictwa“ na Starym Targu zebranie członków. Przy tej sposobności będzie omawiana sprawa założenia „Kasy drobnych oszczędności“, z której członkowie wielkie mogą odnieść korzyści. Upraszamy tedy wszystkich członków o jak najliczniejsze przybycie. Również pozwalamy sobie zaprosić miejscowy „Związek katolickiej młodzieży“ i „Czytelnię katolicką“.
Wydział.

Trzyniec. Zwracamy uwagę Sz. Członków naszej Grupy, by każdy płacąc wkładki miał z sobą książeczkę wkładkową. Przez to uniknie się zawieszania. Również gdy członek zachoruje, powinien się zgłosić u któregoś z Wydziałowych, gdy zaś wyzdrowieje ma przynieść kartę od lekarza tę samą, którą ma od majstra dla potwierdzenia lityiko, a otrzyma według statutu zapomogę. Kto nie zastosuje się do tego, traci prawo wszelkie do zapomogi. Gazety będą członkowie otrzymywać w lokalu „Czytel. katol.“ Ktoby sobie życzył przeglądnąć książki kasowe lub inne, niech się zgłosi do skarbnika Grupy miejscowej, który na żądanie każdego książki przedłoży.

Nowy Zarząd zbierze się po pierwszy raz we czwartek 17 lutego zaraz o 6 godz. wiecz. Członków Zarządu upraszamy o pewne przybycie.

Ktoby sobie życzył nabyć „Kalendarz kieszonkowy“, otrzyma go u skarbnika Grupy po cenie 60 hal. za egzemplarz. *Sekretarz.*

Orłowa. Zawiadamiamy naszych członków, że urzędowanie w naszej Grupie odbywać się będzie w każdą niedzielę po pierwszym i piętnastym miesiąca od godz. 9—10 przed połud. w gospodzie p. Stankusza. *Wydział.*

Walne zebrania

odbędą następujące Grupy I. Stacye płatnicze naszego Związku z porządkiem dziennym: 1) Zagajenie, 2) Sprawozdanie Zarządu, 3) Sprawozdanie kasowe, 4) Wybór nowego Zarządu, 5) Wnioski i życzenia:

Piotrowice (Śląsk) w niedzielę 13. lutego.

Łąki (Śląsk) w niedzielę 13 lutego o godz. 4 pop. w gospodzie p. Lankosza.

Dziedzice w niedzielę 27 lutego o godz. 3 i pół popoł. w gospodzie p. Jędrzeja Machalty.

OGŁOSZENIA.

Nakładem Polsk. Związku zaw. chrześć. rob. w Krakowie. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie. — Redaktor odpowiedzialny: Karol Holeksa.